

PROTOKOŁ przesłuchania świadka.

Dnia 27 stycznia 1948 r. w Łodzi Sędzia Sledczy III rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi w osobie Sędziego S. Krzyżanowskiej przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. - po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko:	-	Lidia Wiśniewska
Wiek:	-	1. 38
Imiona rodziców:	-	Adela i Gustaw
Miejsce zamieszkania:	-	Łódź, ul. Kilińskiego 154
Zajęcie:	-	lekarz
Wyznanie:	-	rym. kat.
Karalność:	-	niekarana
Stosunek do stron:	-	obca

W okresie powstania warszawskiego, w pierwszej fazie jego trwania znajdowałam się w szpitalu Jana Bożego, gdzie pracowałam uprzednio. 14 czy 15 sierpnia ponieważ szpital uległ kilkorazowemu bombardowaniu i parom ewakuowaniom wszystkich rannych do szpitala w kościele Sw. Jacka. Nadmieniam, że kilka dni przed tym już wszyscy więżej ranni ewakuowani byli do szpitala na Długą 7. Chorzy psychicznie opuścili razem z ludnością cywilną teren zburzonego szpitala. Po kilku dniach kilka z sióstr szarytek wróciły na teren szpitala z grupą chorych psychicznych i ulokowały się z nimi na pawilonie 5 i 6. Potem już, po wyjściu z Warszawy w Piotrkowie, od starszej siostry ze szpitala Sw. Trójcy słyszałam, że wszyscy owi chorzy psychicznie wraz z trzema siostrami zginęli. Mieli być rozstrzelani przez Niemców. W szpitalu na terenie kościoła Sw. Jacka wytrwałam tylko kilka dni. Chorzy leżeli w katakumbach, część na powierzchni w nawach bocznych. O innych miejscach lokowania chorych nie wiem. W momencie mego przejścia do szpitala na Długą 7 - na Freta było koło setki rannych. Na Freta urzędował także dr. Szmułgaj Franciszek, został tam jeszcze po moim odejściu.

Mieszka obecnie w Sopocie. Na Długiej 7 dotrwałam do momentu wejścia Niemców. Moim zdaniem w tym momencie rannych mogło być 150- do 200 osób. Leżeli w piwnicach, na parterze a nawet na piętrze. Niemcy zaraz po wejściu zarządzili aby wszyscy opuścili szpital. Personel lekarski już w dniu poprzednim opuścił szpital, pozostały tylko siostry i ja. Gdy wyszedł rozkaz opuszczenia szpitala, lżej ranni także wychodzili. Co się stało z resztą rannych nie wiem, nie wiem dokładnie ilu rannych mogło pozostać. Z mojego odcinka lekarskiego - parter od strony dziedzińca musiało pozostać około 10 rannych, jako ciężko chorych. Mój odcinek znajdował się koło piarni, czy jakiegoś biura druków. Słyszałam w Pruszkowie od żony mego rannego (nazwiska jednak nie znam), że ranni ci zostali zastrze leni. Był na moim punkcie ranny Kuśmierczyk, woźni szpitala Jana Bożego. Słyszałam od innych pracowników szpitala, że Kuśmierczyk zginął w szpitalu. Odczytano.

/-/ Dr. Wiśniewska

Sędzia /-/ Krzyżanowska